Warszawa. **№ 199.** Rok 1860.

KRONIKA

Sroda. Dnia 20 Lipca. / 1 Sierpnia.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 13.
Jutro N. M. P. Anielskiej.

Wschód słońca o godz. 4 min. 21.
Zachód „ „ 7 „ 50.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego,
itd. itd. itd.

Rada Administracyjna. Na przedstawienie Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Wolność trudnienia się starozakonnym zarobkami propinacyjnemi, postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 8 (20) maja 1859 r. zakreślona do d. 18 (30) czerwca r. b. przedłuża się na rok jeden to jest od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b. do d. 18 (30) czerwca 1861 r. pod warunkami, obowiązkami i przepisami karnemi w postanowieniach z dnia 25 maja (6 czerwca) 1848 r. Nr. 22310 i 23 maja (4 czerwca) 1852 Nr. 4210 wskazanemi.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia Rada Administracyjna Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu poleca.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 3 (15) maja 1860 r.

Namiestnik Jenerał-Adjutant (podp.) książę Gorczakow.
Dyrektor Główny Prezydujący, w Kommissji Rządowej, Przychodów i Skarbu, Tajny Radca, Łęski.
Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu
(podp.) J. Karnicki.

— Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.—Ma honor podać do wiadomości publicznej, że za pośrednictwem członków Rady Opiekuńczej ubogich cyrkułu I złożone zostały następujące ofiary pieniężne na rzecz otwierającej się ochrony p. n. księdza Baudouina a mianowicie: na ręce księdza Antoniego Biernackiego rs. 19 kop. 27½; na ręce Adolfa Bielskiego rs. 36 k. 40; na ręce Józefa Czarniawskiego rs. 8 k. 9½; na ręce Dra Aleksandra Dorantowicz rs. 6 kop. 80; na ręce Jana Elsner rs. 9; na ręce Op. Jana Gautier rs. 60; na ręce Jana Edwarda Karoli rs. 10 kop. 48; na ręce księcia Eugenjusza Lubomirskiego rs. 48; na ręce Jana Mateusza Minde rs. 46 k. 34; na ręce Jana Majewskiego rs. 28 k. 36; na ręce Józefa Masłowskiego rs. 19 k. 70; na ręce Stefana Neubauer rs. 27; na ręce Samuela Orgelbrandt rs. 7 k. 50; na ręce Florjana Rozmanith rs. 3 k. 63½; na ręce Józefa Słomińskiego rs. 10; razem rs. 340 k. 58½.—Prezes Administracji Ogólnej, Jan Tadeusz Lubomirski.—Członek sekretarz Towarzystwa Karol Jezioranski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Jutro w Kościele XX. Franciszkanów odbędzie się z zwykłym kościelnym obrzędem Odpust zupełny Matki Boskiej Anielskiej, Porcjunkulą zwany. Toż zgromadzenie XX. Franciszkanów składa niniejszem podziękowanie WW. Damom, z których jedna ofiarowała piękny olejno malowany obraz, przedstawiający Chrystusa Pana, który na prośbę Swej Matki i Franciszka Św. udziela w mowie będący odpust na wieczne czasy. Inne darami swemi do czterech tysięcy złp. wynoszącemi przyczyniły się do odnowienia Monstrancji do tegoż kościoła. Wdzięczne zgromadzenie (za tak hojne ofiary w czasie tegoż odpustu o godzinie 10ej zrana odprawi Wotywę), na intencją wzmiankowanych dobrodziejek. Oby Bóg łaskawie przyjął i wynagrodził ich ofiarę.

— W dniu wczorajszym po krótkiej chorobie zakończył życie ś. p. Leon hr. Łubieński, syn Jenerała b. Wojsk Polskich. Śmierć jego pozbawiła społeczeństwo nasze, jednego z najzacniejszych członków. Imie jego nie było publicznie głośnem, ale bliższemi połączeni stosunkami, wiedzą ile cichych zasług zmarły położył w upożytecznieniu wszystkiego co doradzała chęć przyniesienia korzyści krajowi.

Żadna narada nad rzeczami ważniejszego dla ogółu znaczenia nie obeszła się bez jego obecności i współudziału, bo wszystko co miało związek z pożytkiem ogółu, śp. Leon szczerze do serca przyjmował i gotów był do wszelkich osobistych poświęceń. Zbierał do siebie kółko ludzi pracujących we wszystkich zawodach, zachęcał słowem i czynem, wskazywał im środki odznaczenia się. Jego ulubioną myślą było ścieśniać węzły pomiędzy ludźmi pracy umysłowej, a chociaż sam nie odważał się występować na polu literackiem, jednak, ukształcony wysoko, umiał każdą pracę, każdego człowieka, należycie ocenić.

Najjawniejszem jego dziełem, że tak powiemy, jest *Bibljoteka Warszawska*, pismo zaszczyt przynoszące naszemu krajowi. Tam on, swojem głównie staraniem, zgromadził celujące w kraju intelligencje, zajmował się tem pismem, opiekował w razach krytycznych znajdował dlań pomoc i poparcie u drugich; tak iż pismo to jak w większej części jemu początek swój zawdzięcza, tak i dalsze istnienie. On był jej duszą, najgorliwszym orędownikiem, dla tego też strata jego jest dla tego pisma bolesną i niepowetowaną. Krótko żył dla nas ś. p. Leon, zostawił po sobie zacne imie obywatelskie i żal w sercach wszystkich którzy z nim mieli jakąkolwiek styczność.

— Podnosimy czasami fakta drobne, dotykamy nawet scen ulicznych, są bowiem rzeczy zdrożne w istocie, których tylko opinja publiczna, objawiona przez gazety, może być kontrollą i karą. Zagnieździło się u nas pewnego rodzaju lekceważenie tej opinji, niedbanie o przyzwoitość, i śmiałe narażanie się na najsłuszniejsze oburzenie przechodniów. Lada niedowarzony młodzik, z rodzaju tych co *wagnerówkami* rozjeżdżają po ulicach, płacąc podwójnie za kurs pośpieszny, chociaż ich żaden interes nie nagli, lada taki panicz, kiedy przypadkiem uczyni zaszczyt brukowi, że go się dotknie podeszwą swoich lakierków, sądzi już, że wszystko mu ustępować z drogi i kłaniać się powinno. Postępowanie takich panów tak jest znane, że u nas, w jedynem może mieście Europy, kobiety nawet we dwie boją się wychodzić na ulicę, bez towarzystwa mężczyzny, chociażby w najpilniejszym interesie. Niedawno byliśmy świadkami na Krakowskiem-Przedmieściu, jak pewien podobny dandy nastąpił na suknią jednej z dwóch przechodzących dam i oberwał ją tym sposobem. Na lekki wyrzut ze strony poszkodowanej rozwiązała się wymowa tego pana, nie wiemy w jakiej nadwiślańskiej szynkowni, ale wspaniale ukształcona. Z oburzeniem słuchaliśmy obelg, od których w milczeniu uciec musiały kobiety, niedające bynajmniej żadnym pozorem powodu do tak niewłaściwego postępowania. Nie było sposobu dać inaczej uczuć owemu panu całej wartości jego czynu, opisujemy go więc w szpaltach naszego pisma, myśląc że jeżeli mu w oczy wpadnie ten artykuł, postanowi na przyszłość więcej zważać na to, że ulicą przechodzą i tacy, co widzą, słyszą i sądzą, a podobne językowe szermierki biorą za szyld złego wychowania i zepsucia, choćby nawet ono występowało w paryzkim kapeluszu i glansowanych rękawiczkach.

— Z *artykułu nadesłanego* do wczorajszej Gazety Codziennej dowiadujemy się że kraj nasz wzbogaca się nową drogą kommunikacyjną z Piotrkowa do Kielc. Nową tę szossę, po której niezadługo ma się odbywać i ruch pocztowy, zawdzięczamy umiejętnemu i rzetelnemu użyciu szarwarków, jak również gorliwości właścicieli majątku Rudy Malenieckiej i właścicielowi dóbr Wielkowolskich. Trakt ten jest bardzo ważnym dla przemysłu krajowego, ponieważ ułatwi kommunikacją z koleją żelazną wielu przemysłowym zakładom istniejącym w stronach przez które przechodzi.

Długość tej drogi wynosi wiorst 93, które przy przeprzęgach pocztowych można będzie przebyć w przeciągu 9 lub 10 godzin.

— *Gaz. Szląska* donosi z Mysłowic, że w pobliskiej wsi Zagórzu, 10 do 12 ludzi naszło w nocy z 23go na 24 lipca probostwo, obsaczyli wszystkie wyjścia, i związawszy księdza, zabierali co tylko się wziąć dało. Nadewszystko zaś szukali gotówki, a nieznalazłszy jej tyle ile sobie wróżyli, obwinęli księdzu szyję postronkiem i dławili go, tudzież innych dopuszczali się na nim srogości chcąc wymódz z niego gdzieby schowane miał pieniądze. Dopiero nad ranem dowiedziano się we wsi o tym rozboju na probostwie, lecz chociaż widziano przez cały dzień potem obcych ludzi uwijających się w pobliżu probostwa, dozwolono im wynieść się. Dopiero trzeciego dnia przytrzymano dwóch z pomiędzy sprawców. Ksiądz jest ciężko chory w skutku tej napaści i pastwienia się łotrów. Zabrano mu w gotówce i rzeczach na kilkanaście tysięcy złotych wartości.

— Czytamy w *Czasie*:

Korespondent nasz londyński pisze nam pod d. 23 lipca o następującym wypadku, który w całej Anglji wielkie sprawił wrażenie:

W Road, w okolicach miasta Frome w Wiltshire, popełniono przerażające zabójstwo. Czteroletni chłopczyk porwany był w nocy z łóżeczka, bez obudzenia piastunki, która w tym samym pokoju spała. Nazajutrz znaleziono go w ogrodzie z poderzniętem gardłem. Co w tem dziwnego, że nawet pies, stróż domu, spuszczony z łańcucha nie zaszczekał wcale.

Niewiadomo kto mógł mieć jaki powód żeby się dopuścić tak okropnej zbrodni na niewinnem dziecku. Pomimo że rząd przeznaczył 100 fst. nagrody, a nieszczęśliwy ojciec drugie tyle, morderca dotąd nie został wyśledzony. Od trzech tygodni policja wszelkich dokłada starań aby go wykryć, lecz dotąd daremnie. Gruba tajemnica osłania czyn ten zbrodniczy. Dzienniki rozpisują się nad nim, podsuwając urzędnikom bezpieczeństwa publicznego różne możliwe sposoby wykrywania morderców, a z pomiędzy nich przywodzą jeden, który lubo przed parą laty wiele hałasu narobił w Ameryce, zdaje mi się wychodzić ze zwyczajnej sfery rzeczywistości, i należeć do rzędu owych złudzeń, jakiemi nas imaginacja uwodzić zwykła. O sposobie tym pisze *Nowojorski Observer* z lipca 1857 r., a że dzienniki angielskie powtarzają go, więc i ja o nim zrobię tu wzmiankę, zostawiając przedmiot ten badaczom do sprawdzenia. Podstawą sposobu tego ma być to,—według słów *Observera*—że przedmioty ostatni raz widziane przez osoby w chwili konania, pozostają wyraźnie odbite na źrenicy oka, jak dagerotypy na powierzchni blachy. I tak jeśli ostatnim przedmiotem, jaki się oczom umierającego przedstawia, jest w razie zabójstwa morderca, postać jego narysowana na źrenicy da się rozpoznać przez szkła powiększające, i może być środkiem wykrycia niewiadomego zabójcy. Dr. Pollock z Chicago wiele w tym przedmiocie robił doświadczeń, aby dojść prawdy, i ile razy zapatrywał się za pomocą mikroskopu na źrenicę oka, dostrzegał na niej wyraźne odbicie przedmiotu, na którym spoczęło oko umierającego. Rozpoznawanie oka p. J. H. Beardsley, zamordowanego w Auburn, zgadzało się zupełnie według świadectwa Dra Sandford z innemi tego rodzaju przykładami. Wpatrując się w źrenicę i błonę optycznego nerwu przez silny mikroskop, widziano na niej nędzną postać mordercy w odzieży jasnego koloru i obok niego kamień. Więcej trudno było dostrzedz, z powodu nadpsucia nerwu optycznego i oderwania go od mózgu. Badania robione na zdrowem, nieuszkodzonem oku lepiej się udają. Obrazy przedmiotów ostatni raz za życia wpadających w oko, najgłębiej się odrysowują na źrenicy, i stale po zgaśnięciu nawet życia zostają na dnie oka. Miałyżby to być fotografje z któremi człowiek zamiera? Otóż w pomienionym właśnie wypadku zamordowania dziecka, dzienniki podały ową wiadomość, doradzając jako ostatni środek sprawdzenia, czy na oku dziecka nie znajdzie się owa misterna fotografja zabójcy, na którego prawdopodobnie pada wzrok w chwili zadania śmierci.

Po rozpisaniu się o tem smutnem zdarzeniu, właśnie w tej chwili dowiaduję się, iż znalazł się morderca, a przeto i fotografje nie będą potrzebne. Sprawcą tej zbrodni ma być własna przyrodna siostra chłopczyka, córka p. Kent z pierwszego małżeństwa. Mocne podejrzenie, oparte na niektórych okolicznościach, padło na nią i dlatego ją uwięziono. Za pięć dni śledztwo się rozpocznie. Wtedy więcej się o tem dowiemy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Posiedzenie Izby niższej dnia 26 lipca.

P. Griffith pyta się szlachetnego lorda sekretarza stanu do spraw zewnętrznych, czy rządowi czyniona była jaka propozycja przez nadzwyczajnego posła neapolitańskiego świeżo przybyłego do Anglji, aby nakłonić rząd Angielski do przyłączenia się do drugich mocarstw i zmuszenia Garibaldego do zawarcia sześciomiesięcznego zawieszenia broni z rządem neapolitańskim, i czy rząd królowej ma zamiar przyjąć taką propozycją.

Lord J. Russell. Nim odpowiem na tę interpelacją szanownego członka, dopełnię odpowiedzi danej temuż członkowi przed kilku dniami na inną interpelacją.

Szanowny członek pytał mi się wtenczas czy wysłano posła od rządu turyńskiego do Garibaldego, i jaki był cel tego poselstwa.

Później dowiedziałem się, że poselstwo owo poniosło Garibaldemu propozycją zawarcia zawieszenia broni z siłami neapolitańskiemi i namowę, aby nie napadał na posiadłości stałego lądu króla Obojga Sycylji.

To poselstwo zupełnie zgadza się z opinją wyrażoną przez rząd królowej dworowi hiszpańskiemu.

W odpowiedzi na ostatnią interpelacją szanownego członka, oświadczam że prawda, że poseł rządu neapolitańskiego przybył w tych dniach do Anglji i że zaproponował rządowi królowej pośredniczyć między królem Obojga Sycylji i Garibaldim, jeżeliby zaś tego pośrednictwa Anglji i Francji nie chciał przyjąć Garibaldi, to rząd neapolitański proponuje, aby siłą zbrojną zmuszono go do tego.

Rząd królowej nie przyjął tej propozycji (Słuchajcie, słuchajcie).

Reszta posiedzenia nie przedstawia interesu dla obcych. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Tripolis (w Syrji) 8 lipca. Dnia 2-go t. m. muzułmanie kąpali się w pobliżu domu konsula greckiego; doniczka z kwiatami, przypadkiem wypadła na głowę jednemu z nich, i o mało nie sprowadziła rzezi konsula i wszystkich chrześcjan. Szczęściem muzułmanowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Konsul zmuszony był uciec na statek parowy grecki. Muzułmanie powtarzają ciągle tylko te słowa: „Zabijmy wszystkich chrześcjan!“

W Homs muzułmanie zabili księdza greckiego za to że, niedawno otrzymał upoważnienie do umieszczenia dzwonka na kościele. Wielu chrześcjan przeczuwając zamieszki uciekło z częścią swego majątku; Beduini spotkali ich na drodze i zabrali im wszystko. Pozostałych chrześcjan pomieszczono w jednej części miasta, i strzegą aż do nowych rozkazów. O los ich należy się bardzo obawiać.

Nowe rzezie chrześcjan miały miejsce w Akkar na północ Tripoli.

Zdaje się że Basza Bejrutu, który organizował poprzednio wielkie rzezie, teraz surowo ich zabrania, to jest że zakończa żniwo tegoroczne, myśląc że mocarstwa europejskie jak zwykle zadowolnią się kilku konferencjami dyplomatycznemi.

Obecnie konsulowie zbierają wszystkie szczegóły dotyczące rzezi i każdego ogarnia przerażenie. Znajdowano cztero-letnie dzieci powioszone jak przestępcy, kobiety nagie przyczepione za włosy do drzewa i pozostawione żywo w tem położeniu. Szczegóły te zamieszczą dzienniki nie będę się więc nad niemi rozwodził; wolę zwrócić waszą uwagę na prawdziwą przyczynę tych rzezi, której jeszcze Europa nie chciała śmiało zajrzeć w oczy obawiając się, że to ją zmusi do stanowczych kroków.

Podczas rzezi 1842 i 1844 roku Europa litowała się nad nieszczęściem chrześcjan w Syrji; porobiono nawet składki i powiedziano kilka mów odznaczających się krasomówstwem. I nic więcej. Stowarzyszenie wschodnie w Paryżu czynnie zajmowało się tą kwestją, jak to widać z artykułów zamieszczonych w *Revue de l'Orient* pp. Hamont Lagosquie, Aubert-Roche i t. d; zgadzają się na następującą konkluzją.

„Turcy, trzeba to wyznać otwarcie, niezdolni są do rządzenia. Gdzie tylko się zagnieździli wszędzie postępowała za niemi najokropniejsza nędza i choroby. Turek niszczy, rujnuje wszystko z przerażającą łatwością. Nigdy nie potrafi zachować lub utworzyć coś użyteczniejszego; jest to nieprzyjaciel, których ludzie powinni obawiać się, unikać, lub panować nad niemi.“

Godne uwagi, iż rzezie 1842 i 1844 roku wydarzyły się wkrótce po tem, gdy poczwórne przymierze siłą oręża utrzymało Syrją przy cesarstwie tureckiem, jak gdyby Turcja nie miała innego środka na wyrażenie swej wdzięczności.

Później następują wypadki 1853 r., z których jeden fakt tylko przytoczymy. Podczas gdy Anglicy dawali się zabijać pod murami Sebastopola za całość państwa tureckiego co zrobił Kady w Marasz? Intendentura wojenna angielska poleciła pewnemu toskańskiemu poddanemu aby zakupił koni i mułów dla armji. Człowiek ten zamieszkiwał Marasz i zrobił już pewną liczbę zakupów, gdy zdarzyła mu się sprzeczka z krajowcami; ci powołali go przed kadego. Toskańczyk odmówił, przeczuwając że sprawa jego z góry przegrana. Schronił się do swego domu, w którym były już jego żona, dzieci i domownicy. Lud podburzony przez kadego tłumnie rzucił się do mieszkania Włocha; podpalił je i otoczył tak, że nikt nie mógł wyjść. Mieszkańcy i kady odeszli dopiero wtenczas, gdy płomień zniszczył dom i pochłonął wszystko. To był początek wdzięczności. Ale Turcja jest jeszcze wspaniałomyślniejsza. W 1858 r. w Dżeddach poświęciła dwóch konsulów mocarstw, które najbardziej przyczyniły się do zachowania całości państwa, dziś następują rzezie chrześcjan na Libanie.

Jeżeli dziś mocarstwa poprzestaną na dymisji baszy, to wkrótce ujrzymy rzeź innej serji chrześcjan.

Napróżno sułtan będzie robił obietnice; nie dotrzyma ich lepiej od dawniejszych, gdyż nikt go nie posłucha. Administracji tam nie ma żadnej, gdyż wypełniają ją ludzie zepsuci, bez czci, bez sumienia, radzi tylko złe robić. (*Jour. des Déb.*)

Dziennik *Sémaphore* marsylski zamieszcza tekst traktatu pokoju zawartego między Druzami i Maronitami.

„My podpisani kajmakani, nakile, makatagi, dywan i główniejsi z chrześcjan, udawszy się na rozkaz J. Eks. muchira Saidy do Ich Eks. Kaja i kajmakana, J. Eks. Uasfi-Effendi, rozmówiwszy się z kajmakanem, nakilami, mokatagami, dywanem i główniejszemi Druzami, starając się obustronnie zniszczyć przyczyny istniejącego nieporozumienia i na przyszłość zapewnić spokojność publiczną zgodnie z rozkazami Jego Eks. i dla miłości kraju.

Uznając, że od początku tych rozruchów rząd naczelny kraju, ludzie rozsądni i miłujący kraj i spokojność nie przestawali im zapobiegać; ale intrygi tych, którzy lubią rozruchy, a głównie osób nie mających żadnej litości nad nowo narodzonemi, chłopcami i dziewczynkami; zawziętość ludzi nierozsądnych podtrzymywała wojnę; uznając że w obec takiego położenia, nie ma innego środka powstrzymania rozlewu krwi i przywrócenia ogólnej spokojności, jak zawrzeć pokój między

wojującemi stronami, zgodnie z warunkami pokoju zawartego roku 1261 hegiry (1845) to jest, *zapomnienie wszystkiego co się wydarzyło.*

W skutek tego zgodzono się, z pomocą Boga, ułożyć ten traktat ogólnego pokoju na powyższym warunku, i że z tego wszystkiego co się przydarzyło od początku wojny aż dotąd żadna strona nie może nic reklamować, ani na teraz ani na przyszłość; że po podpisaniu tego traktatu żadna strona nie naruszy go, a ktoby to popełnił będzie stosownie ukarany. W takim razie wszyscy naczelnicy będą zebrani, aby przeszkodzić ponowieniu się podobnych wypadków.

Rozkazy władzy będą wydawane stosownie do praw istniejących. Kaimakani i mokatagi będą swe czynności stosować do ustawy administracyjnej Libanu, bez żadnej zmiany i obowiązują się uwiadomić władzę o wszystkiem co zajdzie.

Wszystkie swe usiłowania skierują do tego aby sprowadzić jedność, przyjaźń i zgodę między dwoma narodami, starając się o spokojność i dobry byt mieszkańców, a nadewszystko starając się o powrót każdego mieszkańca do domu i objęcie go w posiadłość tak, aby nikt mu nie przeszkadzał w tym względzie.

Natychmiast przedsięwzięte będą środki, aby znieść wszelkie powody do niezgody i powrót przyjaźni i dobrych stosunków zgodnie z wolą i rozkazem Sułtana, którego niech Bóg zachowa, i z zamiarami J. Eks. muchira.

A ponieważ uznanem zostało, że główną przyczyną nieporządków jest niewypełnianie rozkazów i urządzeń administracji podanych proszą J. Eks. ażeby przedsięwziął skuteczne środki dla wprowadzenia w wykonanie sprawiedliwości wymierzając ją najbezstronniej każdemu.

Zgodnie z tem co poprzedza, pokój zostaje zawarty między nami, w powyższych warunkach, i uznano za stosowne zredagować tego aktu cztery egzemplarze podpisane przez obie narodowości; z tych dwa będą zamienione między stronami, a dwa będą przedstawione J. Eks. muchirowi do archiwów rządu, dla wskazówki postępowania obecnie i na przyszłość. Dnia 16 zilhedje (następują podpisy). *Semaphore* przytoczywszy ten dokument dodaje, że położenie znacznie się polepszyło w górach, że drogi są wolne i mieszkańcy zaczynają wracać do miejsc opuszczonych.

(*Ind. Bel.*)

WŁOCHY.

Genua, 25 lipca. Wczoraj ludzie wiedzący sekreta obecnych poruszeń we Włoszech cały dzień wyczekiwali depeszy mającej im donieść o rewolucji w Neepolu. W kraju tym przywódcy są na swym miejscu, ludzie gotowi, broni nie brak. Depesza ta jednakże nie nadeszła. Niedany sygnał, który miał zapalić pożar w państwie stałego lądu Franciszka II, ale rzecz tylko odłożona. Celem tej mającej nastąpić walki jest przyłączenie Obojga Sycylji do innych prowincji Wiktora-Emanuela.

W Neapolu są obecnie trzy stronnictwa: ajenci pretendenta cudzoziemskiego, którzy ukrywają swoje złe zamiary pod nazwą *autonomji królestwa.* Nazwiska pretendenta wyrzec nie śmieją; propagują tylko że przy obecnym stanie umysłów ludu włoskiego i neapolitańskiego nie mogą pozostać się Burboni.

Drudzy są *unitarjusze i Piemontczycy;* ci niechcą tranzakcji, nie dbają o statuta, nie wierzą w dążności konstytucyjne Burbonów; nie chcą słyszeć o natychmiastowej anneksji Sycylji przed oswobodzeniem Neapolu, ani o powiększonym Piemoncie, tylko o całych Włoszech. Naczelnikiem tego stronnictwa jest Garibaldi. Przyjmuje Wiktora-Emanuela i monarchją konstytucyjną, ale pod warunkiem zjednoczenia Włoch. Jeżeli jakimkolwiek sposobem Wiktor-Emanuel uchybi ich przekonaniom, będzie chaos, lub wojna domowa. Piemontczycy pochodzą od pana Cavour, kontynują jego politykę.

Dziś zabiorą Sycylją nie zrzekając się Neapolu na jutro, mimo przymierza, obietnic, traktatów i dyplomacji. Część emigracji neapolitańskiej powróconej do kraju propaguje te ideje. Przeciw tym partjom wznoszą się szczątki monarchji Burbonów, a ich naczelnikiem jest królowa macocha w Gaeta, syn tej królowej, hrabia Trani i stryj króla hrabia Trapani. Starcie między temi stronnictwami jest nieuniknione; może być dziś, może jutro; a dopóty dopóki się te stronnictwa nie zmierzą i dopóki jedno nie weźmie góry, dopóty anarchja będzie panować w Neapolu.

Król widząc konieczność nakłada na siebie niejakie ofiary. Oddalił część gwardji swojej i umieścił ją w Gaecie pod kierunkiem swej macochy. Zgodził się nareszcie dać dymisją kilku jenerałom, kilku znakomitym urzędnikom. Szkoda że te ustępstwa zawsze przychodzą zbyt późno i niekompletnie.

Do tego dodać teraz należy rozkaz ewakuacji Sycylji. Rada podobno pochodzi z Turynu i dał ją podobno p. Manna, aby służyła za dowód rzetelności przymierza Piemontowi. Instrukcje ostateczne pana Martino wysłańcom do Turynu zawierały się w tych lakonicznych słowach: Doprowadźcie do skutku i zróbcie wszystko jak najlepiej!

Negocjacje dotąd nie posuwają się, gdyż z obu stron chcą jak najmniej skompromitować się w obec Włoch, które nie pochwalają tego przymierza i chcą zyskać na czasie: król neapolitański aby powiększyć stronników autonomji królestwa i rozbroić podejrzenia przeciw dynastji ustępstwami; hrabia Cavour, aby dozwolić biegu wypadków i uchylić siebie i swych ajentów od odpowiedzialności przed dyplomacją. Zdaje się że obie strony nie mają stałego planu.

Nadeszła tu dziś wiadomość o bliskiem porozumieniu się wywołała ogólne krzyki przeciw Cavourowi. I gdyby rzeczywiście zdołano zlepić to przymierze przeciwne naturze, byłoby to zapewne sygnałem upadku Cavoura, niechęci przeciw Wiktorowi-Emanuelowi i to podwoiłoby działalność stronnictwa republikańskiego.

W braku nowin dališmy ten obraz usposobienia dzisiejszego umysłów we Włoszech.

(*Journal des Débats*).

Turyn, 23 lipca. Zapewniają że zgodnie z depeszami otrzymanemi, p. Manna, poseł nadzwyczajny króla Neapolitańskiego miał wczoraj długą konferencją z panem Cavour i proponował mu wimieniu rządu swego, zupełną cesją Sycylji, jeżeli Wiktor Emanuel zechce zapewnić robiąc stosowne kroki, że dyktator obecny Sycylji nie będzie atakować Neapolitańczyków na stałym lądzie.

Czytelnicy przypomną sobie, że już była wzmianka o podobnego rodzaju propozycji; sądzą nawet że p. Villamarin był upoważniony objawić o możności takiego układu, w zamian za przymierze Sardynji z Neapolem, ale wszystko to było nieokreślone i niemiało stanowczego charakteru. Dziś p. Manna uczynił formalną propozycją w imieniu rządu.

O ile wiemy p. Cavour dał jak zwykle zwlekającą odpowiedź; powiedział że natychmiast uwiadomi dyktatora o tym projekcie, ale gabinet turyński nie może się zobowiązywać względem Neapolu co do rezultatu. Dodają że istotnie minister spraw zewnętrznych wysłał kurjera z depeszami takiej treści do Sycylji.

Fakt ten jest ważny: objawia on naszym oczom rozstrój w jakim się znajduje Neapol i jak wielka jest obawa napadu Garibaldego, tym bardziej uzasadniona, że dyktator niezawodnie ma wolą przenieść wojnę na stały ląd, bądź przez napad na Kalabrją, bądź maszerując wprost na stolicę państwa.

Trudno przypuszczać, aby jenerał Garibaldi, przedewszystkiem dążący do swego celu, zechciał złożyć miecz dla przyłączenia Sycylji do Sardynji.

Zauważano z przyjemnością że posłowie neapolitańscy w pierwszych dniach swego pobytu w Turynie złożyli wizytę pp. Poerio, Mansini i Scialoja, sławnym wygnańcom.

(*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Przez kilka ostatnich dni odbieraliśmy tak sprzeczne doniesienia, nawet półurzędowych dzienników, że trudno było utworzyć sobie jakieś stanowcze zdanie, tak co do sprawy syryjskiej jak i włoskiej. Pokazuje się, że nawet minister angielski błędnie był zawiadomiony; lord J. Russell na posiedzeniu Izby niższej wspomniał o ewakuacji Messyny i całej Sycylji jako o pewnej rzeczy; tymczasem po kilkodniowych sprzecznych wiadomościach okazuje się, że plan ten był rzeczywiście zaprojektowany ze strony rządu neapolitańskiego, że jednak rozpoczęcie operacji wojennych Garibaldego nie dozwoliło doprowadzić go do skutku. Garibaldi wolał wziąć niż otrzymać, i według dzisiejszych depeszy jest już w Messynie.

Dziennik rządowy neapolitański uskarża się na ten *rozlew krwi bratniej;* rzeczywiście, straty z obu stron były ciężkie. Nie wiemy jakie przyczyny skłoniły Garibaldego do tak stanowczych kroków; ale najprawdziwsze będzie przypuszczenie, że jenerał nie chce dopuścić żadnych układów, że mimo ogłoszenia wysłańca króla Wiktora-Emmanuela pana Deprétis prodyktatorem w Sycylji, nie zgadza się na propozycją nienapadania na ląd stały Włoch; bo gdyby nie to, dlaczegóż miałby wcale zbrojnie to, co mu dawano dobrowolnie — resztę Sycylji.

W sprawie syryjskiej, po kilkokrotnem ogłoszeniu zawarcia konwencji, i przyzwolenia Porty, dowiadujemy się dziś dopiero, że Porta zgadza się na rozpoczęcie układów. Widać, że zamierzona interwencja Francji znajduje silną opozycją.

Morning-Post donosi o nocie gabinetu francuzkiego do rządu angielskiego, usiłującej uspokoić obawy Anglji względem Francji, i nakłonić to mocarstwo do wspólnej polityki na wschodzie i we Włoszech. Nie bez wpływu na tę kwestją są i bezustanne zjazdy monarchów niemieckich. Po zjeździe w Cieplicach, depesza *Morning-Post* zapowiada zjazd księcia rejenta pruskiego z królem belgijskim w Ostendzie. Przy dzisiejszem rozwinięciu stosunków politycznych, kwestja wschodnia, włoska i niemiecka, są tak z sobą skombinowane, że wzajemnie oddziaływają na siebie i znacznie się modyfikują.

(*Ind. Belge.*)

Londyn, 28 lipca. Biuro Reutera powiada, że Anglja żąda ukarania sprawców rzezi syrjskiej, administracyjnej reorganizacji kraju i rękojmi bezpieczeństwa dla Maronitów, którzy mają być odtąd pod wspólną opieką mocarstw chrześćjańskich.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej lord J. Russell odczytał list posła neapolitańskiego dela Greca zapewniającego, że Neapol nie żąda od mocarstw aby siłą zbrojną zmusiły Garibaldego, tylko żeby ułożyły między nim i Neapolem półroczne zawieszenie broni, ażeby parlament zebrał się i zawarte zostało przymierze z Sardynią. Bentinck wyraził życzenie, ażeby rząd uznał za zbyteczne z obawy mogącego nastąpić najazdu, przedsiębrać surowsze środki przeciw podejrzanym cudzoziemcom.

Morning Post z dnia 27 zamieszcza telegram z Paryża, według którego książę rejent pruski zjedzie się w Ostendzie z królem belgijskim. Tenże telegram donosi że Garibaldi znajduje się w Messynie.

Z Nowego Yorku z d. 18 t. m. donoszą pogłoskę że mocarstwa zachodnie wezwały Stany Zjednoczone, aby interwenjowały w Meksyku i że odpowiedź była odmówna.

Londyn 30 lipca. Dzisiejsza *Morning Post* donosi, że nadeszła urzędowa odezwa rządu francuzkiego z propozycją aby Anglja z Francją kierowała jedną polityką tak w Turcji jak i we Włoszech, w pierwszem państwie na zasadzie całości Turcji, a w drugiem na zasadzie nieinterwencji. Odezwa ta czyni także upewnienia o lądowej i morskiej sile Francji. Autor tego listu życzy utrzymania pokoju, rozwinięcia handlu Francji i utrzymywania dobrych stosunków między Anglją i Francją.

Morning Post ogłasza następnie depeszę z Paryża według której Sułtan zgadza się nareszcie rozpocząć negocjacje. Aż do ich ukończenia wojska nie będą wysłane do Syrji.

Londyn, 30 lipca. Handel zboża. Angielska pszenica po cenach targowych, sprzedaż powolna; zagraniczna w dobrych partjach ma dobry odbyt, jęczmień idzie w górę. Rosyjski owies o 1 szyling taniej.

Stan nieba pochmurny.

Wiedeń 28 lipca. Cesarz udaje się do Graefjenberga w celu oddania wizyty królowi Bawarskiemu. Powróci do Wiednia w poniedziałek.

Berlin 29 lipca. Preuss. Zeit. ogłasza korespondencją z Cieplic, która się tak kończy: Położenie polityczne rozbierane było pod każdym względem i z zadowoleniem ułożono się co do pewnych punktów, dotykających z bliska interesów wielkich mocarstw niemieckich. W każdym razie nie było powodu do wyraźnych stypulacji. Zdaje się że monarchowie i dyplomaci rozstając się unieśli przychylne wrażenie i uczucia przyjacielskie z czego na przyszłość wzrośnie dobro wspólnej ojczyzny.

Paryż, 29 lipca. Monitor ogłasza następującą depeszę z Konstantynopola z 18 lipca.

Fuad Basza otrzymawszy ustne instrukcje do Sułtana, odpłynął dnia 12go lipca do Bejrutu na fregacie parowej. Równocześnie udały się tam dwie korwety napełnione wojskami i amunicją. Wsiadając na okręt Fuad Basza polecił pierwszemu dragomanowi ambasady francuzkiej aby panu de Lavalette powiedział te słowa:

„Powiedz pan ambasadorowi, że z narażeniem mego życia zmyję plamę na honorze armji, i że wojska spełnią swoję powinność."

Następnie *Monitor* ogłasza dekret, że ponieważ skład głównego sztabu z 560 oficerów nawet w czasie pokoju jest niedostateczny, gdy prócz tego w skutek przyłączenia Sabaudji i Nicei, potrzeby jeszcze się powiększyły, to na przyszłość sztab główny składać się będzie z 580 oficerów, mianowicie: pułkowników 35; podpułkowników 35; szefów szwadronów 110; kapitanów 300; poruczników 100.

Paryż 30 lipca. Dziś popołudniu o godzinie 3ej zebrała się konferencja co do sprawy syryjskiej.

Z Sycylji nadeszły wiadomości, że Garibaldi wkroczył do Messyny.

Marsylja 28 lipca. List z Rzymu z dnia 24 zaprzecza zupełnie pogłosce o zamiarze Papieża wyjechania do Bawarji. Papież miał oświadczyć kardynałom że nie opuści Rzymu.

Z Neapolu wiadomości dochodzą także do 24go.

Dziennik rządowy ubolewa nad napadem nieprzyjaciela w Sycylji w chwili rozpoczęcia negocjacji w Turynie, Paryżu i Londynie i podczas gdy rząd nakazał ewakuacją Sycylji dla uniknienia rozlewu krwi bratniej.

Powtarza dziennik, że liga Piemontu i Neapolu leży w interesie Włoch. 15 parostatków wypłynęło do Sycylji.

Rozporządzenie prefekta policji przeciw nadużyciom prassy powiada, że władza ścigać będzie publikacje nielegalne.

Szesnaście osób przydwornych wygnano, mianowicie, jenerałów Delatour, Ferrari i prałata Gallo.

Wielu emigrantów powróciło; między niemi jenerał Ulloa.

Władze municypalne będą nowo mianowane dnia 6 sierpnia.

Turyn 26 lipca. Societa Nazionale postanowiła wstrzymać się od wszelkiego udziału w wypadkach sycylijskich. W Atenach ma być ustanowione sardyńskie poselstwo; zajmie je p. Benzi, były sardyński komisarz w księztwach naddunajskich.

Turyn 28 lipca. Dziennik urzędowy Sycylijski zamieszcza nominacją pana Deprétis na prodyktatora Sycylji.

Drugi dekret odracza aż do 6 sierpnia działania komisji wyborczych.

Medjolan 28 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: Dyktatura Palermo przeniesiona została z p. Sartori na p. Deprétis.

Dnia 17 t. m. o godzinie 10 rano 2000 wojsk królewskich wystąpiło z Milazzo; Medici napadł na nie pod wsią Archi i odparł je. Na drugi dzień wojska królewskie starały się znowu zdobyć straconą pozycją; po zażartej walce kompanje Toskańczyków i Lombardów z sekcji Garibaldego rzuciły się na wojska królewskie z okrzykiem: „Niech żyją Włochy jednolite i Wiktor Emanuel," i rozpędziły je. Neapolitańczycy stracili 580 ludzi w zabitych rannych i jeńcach; garibaldziści mieli 50 zabitych, 100 ranionych i 17 jeńców.

Dnia 20 popołudniu, po uporczywej walce pod osobistym kierunkiem Garibaldego wzięte zostało Milazzo; 5000 wojska z artylerją i kawalerją cofnęło się do zamku. Garibaldi ma być raniony w nogę i syn jego w łopatkę. Straty Sycylijczyków pod Milazzo były bardzo znaczne. Garibaldi po wzięciu miasta kazał 39 mieszkańców rozstrzelać.

Z Messyny donoszą z d, 23 t. m. Garibaldziści przy wzięciu Milazzo zdobyli 5 armat. Stracili podobno do 780 ludzi, a królewscy coś przeszło 1000. Ranionych wielka liczba z obu stron. Bosco dnia 21 żądał kapitulacji z honorami wojennemi. Garibaldi odmówił. Fabrici posunął się ku Gesso, które opuściły wojska królewskie. Sądzą ze Garibaldi z 11000 wojska podstąpi pod Messynę.

Genua, 28 lipca. Nadeszły wiadomości z Neapolu z dnia 25go. Pan Pianelli obiecał rozwiązać wojska cudzoziemskie. Wiele osób z kamarylli, między innemi jenerał Nunziante opuści kraj.

Neapol, 25 lipca. Jenerał Nunziante ogłasza rozkaz dzienny do strzelców, w którym powiada, że podał się do dymisji z powodów czysto-politycznych; uwiadamia strzelców że udaje się za granicę.

Konstantynopol 24 lipca. Z Sycylji nadeszłe szczegółowe wiadomości donoszą, że austrjacki konsul w Damaszku pan Pfäffinger z szablą w ręku utorował sobie drogę do angielskiego konsulatu i tym sposobem uratował się od śmierci.

(*Staats. Anz.*)

O stosunkach ze służącemi.

Zdaje nam się że będzie na dobie zastanowić się chwilkę sumiennie nad coraz dotkliwszym brakiem dobrej usługi, nad coraz smutniejszą demoralizacją w klassie służących i nad coraz groźniejszemi takowego stanu następstwami. Według sił też naszych uczynić to zamierzamy, w tej nadziei, że kilka uwag co tu rzucimy, pobudzą ludzi myślących do wszechstronniejszego zgłębienia tego przedmiotu, który się nam arcy-ważnym i arcy-pilnym wydaje. Przeczyć trudności w dostaniu sług dobrych, przeczyć że coraz rzadszemi się stają przykłady wierności i przywiązania, byłoby kłamstwem i szkodliwem a dobrowolnem łudzeniem. Demoralizacja w licznej klassie służących jest faktem dokonanym. Rozsądek i sumienie nakazują nam szukać istotnych tego przyczyn, by zawyrokować sprawiedliwie gdzie leżą przyczyny złego; nakazują nam poszukać środków, bo na takowej demoralizacji cierpiemy wszyscy, a co ważniejsza, my za nią w części odpowiedzialni jesteśmy przed Bogiem. Zdaje się że przynajmniej ta pierwsza część naszego założenia, a mianowicie smutne z takowego stanu rzeczy dla nas następstwa, dowodzenia nie potrzebują. Następstwa te dotykalnie czujemy, codzień dają nam się we znaki, dużo o nich rozprawiamy, wymownie się skarżymy, a jednak niech nam wolno będzie powiedzieć, że ogół niedostatecznie jeszcze ocenia skutki upadku moralnego w klassie służących. Skutki te widziemy w osobistej, obecnej niedogodności i niewygodzie, w szkodach materjalnych, wynikających z niechętnej usługi, w umęczeniu, w stratach, w skwaszeniu, a tymczasem wszystkie te rzeczy, jakkolwiek dotkliwe, pomniejsze są tylko jeszcze i drugorzędne. Na szkody daleko ważniejsze, daleko skutkami w przyszłość sięgające, daleko cięższą gotujące nam pokutę chcemy zwrócić uwagę.

Jako pierwszy dowód popierający powyższe twierdzenie postawimy prawdę przez ludzi myślących uznaną, iż ze wszystkich środków pedagogicznych, jakie zdolne są zapewnić dobre wychowanie dzieci, pierwszym, koniecznym i najważniejszym jest, stworzenie zdrowej atmosfery, w której wzrastać mają. Rozwijanie szersze tej prawdy, popieranie jej rozumowaniem, wyprowadziłoby nas po za zakres, jaki naznaczyliśmy sobie. Przeto mówiąc dalej o głównym naszym przedmiocie, uważać ją będziemy jako by dowiedzioną dostatecznie i przez wszystkich uznaną była. Otóż tedy, ci co przyznają wpływ zdrowej atmosfery moralnej, na zdrowie tych, którzy nią oddychają, ci, przyznać będą musieli że na atmosferę domu składają się wszyscy co

w skład jego wchodzą, zacząwszy od głowy rodziny, ojca, skończywszy na najmłodszem dziecięciu w rodzinie, t. j. na ostatniej słudze. Nietylko mamka, niańka, piastunka wpływają na dziecię, ale wszyscy słudzy całego domu; dozór rodzicielski, przestrzegania gorliwych o skompromitowanie dobrych manier i dobrego tonu, nie ustrzegą od zaczerpnięcia zepsucia, jeżeli niem tchnie atmosfera domowa. Nie ścisły, każdochwilowy, dręczący dozór nad dziecięciem, ale zacność domu w którym wzrasta, mogą się stać pierwszym warunkiem zacności jego duszy, pierwszą rękojmią jasności jego żywota, a przynajmniej cokolwiek dalej się stanie, my jestemy obowiązani dziecięciu dać ten warunek i tę rękojmią. Otóż kto wie czy trudność późniejszego wychowania, czy ciężka a często bezskuteczna walka ze złemi skłonnościami, nałogami, czy udaremnienie naszych starań i zabiegów w wychowaniu dzieci, nie są pokutą za niedbalstwo z którem pomijamy w służących złe rzeczywiste, karcąc tylko dorywczo, kapryśnie, samolubnie, to, co nam grozi niewygodą lub szkodą. Zamiast widoku miłości, jedności, karności rozsądnej i opieki macierzyńskiej, jaką niegdyś czeladka w domach ojców naszych przedstawiała dziecięciu, pytamy się co dziecię widzi teraz w domu rodziców? Widzi wzajemną między rodzicami a służącemi cierpkość, wzajemne zniechęcenie, widzi względem sług u ojca ciągłą obojętność lub chwilowe uniesienia, widzi u matki zrzędność, która wyniknąć musi, gdy ta się zrzekła stałej, rozsądnej, macierzystej nad czeladką pieczy, a w miejsce jej postawiła dorywcze, chwilowe, zmienne wymagania. Widzi u służących brak poszanowania, obłudę, lenistwo, i maż się wśród takich warunków zaszczepić i rozwinąć w sercu jego owa miłość, co w domu rodzicielskim zaczerpnięta zasilić ma i opromienić życie całe, namaścić do obowiązków, natchnąć do poświęceń? Nie zaszczepi się ani rozwinie, a kto za to odpowiadać będzie? Ci co złemu nie zapobiegli w przeszłości, cięższej ci co mu dopomogli, a niemniej ciężko przecie ci co na złe obecne mają tylko obojętność, lub stronne potępienie, lub płonne skargi.

Unikając tego wszystkiego, powiedziawszy słów kilka o rozciągłości złego, co najważniejsza, probujmy przeciw niemu podać środki. Jaką drogą zepsucie szerzy się między służącemi naszemi? Gdzie nauczyli się przeniewierstwa, hardości, lekceważenia obowiązków, rozpusty? gdzie odbywają szkołę życia? Trudno zamilczyć lub przekręcić prawdę. Gdzie? W domach naszych. Nie potrzebujemy zapewniać, że nie to chcieliśmy powiedzieć, by w ogólności domy pańskie potrzebujące służących, były szkołami zepsucia, rozpusty i przeniewierstwa, ale nie zapieramy się, że przekonaniem naszem głębokiem jest, iż brak dozoru, lub dozór źle skierowany w domach pańskich, prowadzi do zepsucia i rozpusty. Dozór nie od wszystkiego i nie zawsze zbawi. Prawda. Ale prawda nie mniej że dozór stały, rozsądny, sumienny, a miłością natchniony, jest obowiązkiem bądź co bądź. Takiego dozoru z bardzo małemi wyjątkami nie ma nad służącemi naszemi, jest to winą pań, jest i winą panów. Chłopiec czy dziewczyna kilkunastoletnia, przybywszy z domu rodziców, gdzieś przecie po raz pierwszy rozpoczyna służbę. Taki debiutant czy debiutantka od tego zaczyna swój zawód, że służy za tak nazwane popychadło. Ponieważ w domu nie ma rozsądnego rozkładu pracy, ponieważ nie ma stałe, jasno każdemu wykreślonych obowiązków, ponieważ nie ma u pani czujnej opieki, u pana ostatecznej instancji choćby surowych, byle sprawiedliwych wyroków, przeto każdy robotę spycha na niego, każdy przywłaszcza sobie przywilej łajać, krzyczeć i przywileju tego szeroko używa. Tak, dziecko dorywczemi, krzyżującecemi się rozkazami ogłupione, zamiast przyzwyczajać się do sumiennej pracy, przyzwyczaja się do mydlenia oczów, gdy ma nawał niewłaściwych, źle rozłożonych zatrudnień, do próżnowania gdy mu zabraknie roboty. Zamiast nabyć pojęcia o ścisłości obowiązku, nabywa pojęcia, że jedynie aby zbyć robiąc, w części przynajmniej zadowolnić można na wszystkie strony i w każdym czasie i przez każdego nalegające wymagania. Sumienność i akuratność nie ocali go od niczego, bo nikt nie czuje jej potrzeby; pośpiech ocali go przynajmniej od części połajań i szturchańców.

Straż sumienia niezawsze, owszem wyznajemy, bardzo rzadko z domu rodziców przynosi; pokusy wszelkiego rodzaju napotyka zawsze.

Sumienie w dziecku rozbudzać, kształcić, rozwijać potrzeba; służba bez dozoru macierzyńskiego w latach dziecińśtwa i w pierwszej młodości głuszy, usypia, zabija sumienie. Służba przypada w latach, gdzie nawet przy poprzedniem starannem wychowaniu ugruntować dopiero należy moralność, religijnem podniesieniem. Nasi chłopcy i dziewczęta z domu rodziców pod względem religji, rzadko więcej wznoszą nad nałogowo wyklepany pacierz i trochę zabobonów; z pierwszą służbą kończy się ich religijne wychowanie. I tu znów zapytamy się skąd się wezmie miłość, co namaści do obowiązków, co natchnie do poświęceń, a skutkiem ich stanowiska, poświęceniem nieraz dla nich już to być musi, co dla nas jest zaledwie prostą i łatwą powinnością! Wyrostek tedy z pierwszej służby wychodzi już mądrzejszy niż wszedł do niej, mądrzejszy a nie lepszy, bo się nie nauczył nic dobrego, mądrzejszy a gorszy, bo się nauczył wiele złego. Im mądrzejszy, tym gorszy, bo będzie coraz szybsze postępy w złem robił jeżeli wypędzony, lub płocho a dobrowolnie opuszczający służbę, wprędce nie natrafi na dom taki, gdzie sumienniejsze znajdzie pojęcie o obowiązkach panów względem sług. A śmiało powiedzieć można że nieprędko na taki dom, na takie pojęcia natrafi, że w kolejnej zamianie służby do reszty zatraci poczciwość rodzinną, jeżeli ją miał, do reszty ją zastąpi nabytem zepsuciem, które przykładem, pukusą, namową, przez wzrok i słuch sączy mu się w duszę, a przeciw któremu nikt nie uzbroił wiarą żywą, nikt rozbudzeniem ludzkiej godności, nikt miłością Boga i obowiązku. Toć, że nie ma pola gdzie by wyrastali gotowi służący, których byśmy narwawszy narzekać mogli słusznie na roli zły gatunek. U nas wyrastają, u nas na służących się kształcą. Jest wprawdzie targowisko, gdzie chodzimy na traf wybierać, ale na to targowisko przychodzą tacy, jakich wykształciliśmy; czyli raczej jakich przez lenistwo, obojętność, roztargnienie zaniedbaliśmy wykształcić. Tak, kiedy obejmując myślą przyczyny i skutki, ku środkom zaradczym ją skierujemy, wyznajemy w pokorze ducha, innych nie widziemy nad arcy stary na wszelkie złe środek, *miłość chrześćjańską*. Wynalazek nienowy, boć dawno o tem w Pańskim pisano zakonie. I każdy ksiądz to samo gada na ambonie, stare to więc i oklepane przyznajemy, a przecież nic nowego, a mianowicie nic równie skutecznego nie wiemy.

Miłość jedynie zrodzi tę czujność co zapobiega, tę sprawiedliwość co skutecznie karci, tę względność co znosi, nie wywołując wzajemnego rozdrażnienia i serdecznej niechęci. Miłość jedynie wywołać może te reformy w codziennem domowem obejściu się ze służącemi, za któremi rzeczywista zmiana na dobre pójść może.

Reformy te w naszej są mocy. Co zaś mianowicie potrzebuje reformy? To, że panowie ojcowie rodzin w domowem państwie swojem godzą się na używanie przywilejów *głowy domu*, lecz nie godzą się na odpowiedzialnosć jaką to stanowisko na nich wkłada. Do ładu, spokoju, harmonji, jaką ma przedstawić dom chrześćjański, potrzebna jest ich myśl baczna, ich opieka czujna, ich głos poważny i przeważny, ich wyrok w spokoju powzięty, z powagą wygłoszony, z energją wykonany

To wszystko potrzebne o tyle, że abdykacja tych obowiązków, musi natychmiast pociągnąć za sobą nieład i szkody z niego wynikające. Cóż jest dziś zamiast tego wszystkiego w największej częsci domów? Ojca czujność i opieka, najwyżej jeżeli się rozciąga do żony i dzieci. Jeżeli potrzeby utrzymania do których zbytek się liczy, zaopatrzone, jeżeli żona nie gorzej od innych ubrana, dzieci chodzą do szkół lub na pensją, mają metrów lub nauczycielki, to już i obowiązki rodzinne spełnione, reszta czasu, myśli i pieniędzy nikomu nie należy i własnej już tylko przyjemności służy. Służący mają zastępować w trudzie, pomnażać wygody, pomagać do życia bez troski. Znajdą się odpowiednie tym celom maszyny, to dobrze, błogie życie. Pokażą się mniej wygodne w użyciu, to się czasem znosi dla *świętego* spokoju, a czasem wybuchnie z objawami grubijańskiego, poniżającego gniewu. Czasem by uniknąć irrytacji przepuści się ważne uchybienie obowiązkom, czasem wśród irrytacji skarci się błąd mimowolny, drobną szkodę, lub mało-ważne zaniedbanie.

Pan tedy będący na codzień mythem jedynie dla służących, od czasu do czasu w gwałtownych razach powołany wystąpi w majestacie...złości, z potęgą...krzyku, z władzą...czynu, w roli exekutora, że już role kuratorów pominiemy. Do zreformowania jest to jeszcze, że mężczyzni w wyborze żony, rzadko mają na celu pomoc dzielną i światłą w obowiązkach życia, rzadko matkę przyszłych dzieci, panią domu, przełożoną nad istotami obdarzonemi duszą nieśmiertelną, a których los tu i w wieczności od niej po części zależy. Rzadko w wymagalności swej, do której miłość i przysięga dały im prawo, sięgają poza sferę egoistycznych widoków. Wymagają od towarzyszki swej umilenia życia, własnej wygody, ochrony od codziennych przykrostek, wymagają jej osobistego szczęścia, a choćby jego pozorów, jednostajnego humoru gotowości do dzielenia samotnych uciech, a czy dużo jest takich co by wymagali czujności, którą jedynie Bóg widzi a przyszłość nagradza, którzyby wymagali ewangelji w zastosowaniu, obywatelstwa w pojęciach, dążnościach i celach?

Bez takich bowiem pojęć i wymagań, kobieta będzie wiecznem dzieckiem, zmiennem, kapryśnem, od fantazji dobrem, a skutki jej domowego zarządu, będą takie same, sprawy domowe pójdą takim samym trybem, jak iść mogą jakiekolwiek małe czy wielkie sprawy, na których czele stoi kapryśne dziecko. O niewieście mężnej powiada mędrzec, że wstawała w nocy, i dała korzyść domownikom swoim i pokarm służebnicom. Nasze zaś panie nie mówmy w nocy, ale rzadko

kiedy rano wstają, i roztropnie dzień urządzą, podział i pożytek pracy obmyślą, pokarm ciała i duszy opatrzą.

Powiada mędrzec że „robiła dowcipem ręk swoich i w próżniactwie nie jadła." A dziś gdzież szukać pań, któreby w pracy przodkowały czeladzi swojej i czynnym w niej współudziałem, dawały współpracownikom wzór i przykład, podniesienie i uweselenie ducha? Gdzież tam! przy rozpieszczeniu naszych kobiet, takie się u nich wyradza niedołęztwo w najpotoczniejszych sprawach i zatrudnieniach domowych, taka nieradność w zarządzeniu środkami w rozkładzie czasu, że niedołęztwo to i nieradność robi je dziećmi względem sług, którym wprawa sama daje ktyczność i rozgarnięcie, rozgarnięcie zaś nad niedołęztwem musi mieć przewagę, a służący raz ją poczuwszy nad swoją panią, wolni się czują od uszanowania, posłuszeństwa i karności. Jakżeż przewodniczyć będzie czeladce zostawszy panią, ta panienka próżna, lekkomyślna i wszystko do siebie zwracać przywykła, a od spraw domowych naprzód dla edukacji, potem dla zabaw zdaleka trzymana?

Jak przewodniczyć będzie ta marzycielka, która nigdy stopą ziemi nietknęła, jak nawet ta, już za praktyczną powszechnie uznana Kobieta, która zaledwie ostatnią i w oderwaniu od innych szkodliwą cząstkę praktyczności posiadła, cząstkę co się zasadza na jednostronnej oszczędności, i bezmyślnej w jednym kierunku wprawie? Niech nas Bóg ustrzeże od tak nazwanych dziś praktycznych kobiet. Niech Bóg strzeże służących od pań uchodzących za praktyczne. Przy kobietach powyższych kategorji, przy próżniaczkach, marzycielkach, przy dzieciach stojących na czele domu służący bez dozoru popsuć i rozpuścić się mogą, ale mogą też i uczciwi uratować się zacnością indywidualną.

Przy tak nazwanych kobietach praktycznych, zapalczywych gospodyniach nic nie ocaleje. Wglądaniem natrętnem, zrzędnością niepohamowaną, wymaganiem drobiazgowem, zmęczą największą łagodność, udaremnią wrodzoną roztropność, lękliwych doprowadzą do idjotyzmu, śmielszych do cierpkości, hardości, zuchwalstwa.

Wywołają co jest wrodzonej złości, niepohamowanej wyższych władz rozwinięciem, nauczą wybiegów, wykrętów, oszustwa.

Podobno jedną z najpilniejszych reform jest wyrobienie właściwego pojęcia o tem co jest praktycznością i pojęcie właściwe o praktyczności, byłoby jednym z najdzielniejszych środków w naprostowaniu stosunków ze służącemi.

Praktyczność w właściwem tego wyrazu znaczeniu, jest rzeczą tak ważną, iż zdawałoby nam się nie odrzeczy, czas osobny ku rozważaniu jej poświęcić, a rozważanie to dałoby nam pole wypowiedzieć to, cośmy tu odnośnie do głównego przedmiotu pominęli, lub czegośmy z lekka dotknęli tylko.

FILIBERTA

KOMEDJA EMILA AUGIER

W 3ch AKTACH WIERSZEM, Z FRANCUZKIEGO PRZEŁOŻYŁ

Władysław Sabowski.

Dalszy ciąg—patrz Nr. 197.

SCENA VI.

CIŻ SAMI, KSIĄŻE.

TALMAY.

Pójdź tu Nestorze, pójdź w moje objęcia,
Spotka cię zaszczyt trudny do zgadnięcia.
Wcałej podobno twego życia drodze,
Nikt ci takiego nie stawił żądania,
Więc nałóż swemu doświadczeniu wodze,
I wyjdź jak mędrzec z trudnego zadania.

KSIĄŻE.

Jak mam rozumieć całą tę szaradę?

TALMAY.

Oto cię stryju chcą prosić o radę.

KSIĄŻE.

Któż to szaleńcze?

TALMAY.

Nie ja proszę o to,
Choć może myślisz.

KSIĄŻE.

Czemuż nie ty?

TALMAY.

Czemu?
Dajesz mi zwykle swe rady z szczodrotą,
Muszę dać spocząć doświadczeniu twemu;
Zanadto dla mnie szastasz ich zapasem,
Nie zachowując z niego nic dla siebie,
Chociaż jak mówią i ty jesteś czasem
W fatalnej dobrych napomnień potrzebie.

KSIĄŻE.

Nie troszcz się o mnie mój synu kochany,
Ojciec rad dobrych zostawił mi wiele,
Chowam dla ciebie ten skarb nieprzebrany,
Nie marnotrawiąc go na swoje cele.

FILIBERTA.

Czy dasz mi jedną z nich?

KSIĄŻE.

Z szczerą ochotą.

FILIBERTA.

Dobrą.

KSIĄŻE.

O! każda dobra, wyśmienita.

FILIBERTA (*wskazując Talmay'a*).

Czy mam zaślubić pana?

KSIĄŻE (*zmięszany*).

Jakto?... co to?..

FILIBERTA.

Rada.

TALMAY.

No stryju, radź, pani się pyta.

KSIĄŻE.

Mego synowca, Talmaya, wietrznika?

TALMAY.

W własnej osobie.

KSIĄŻE.

Chcesz się żenić człeku
W tych latach?

TALMAY.

Już to z mych zasad wynika,
Że zawsze wszystko robię w swoim wieku.

KSIĄŻE.

Nie, to są żarty....

TALMAY.

Spojrzyj w ócz tych blaski,
A poznasz, że to zamiar nie zwodniczy.

KSIĄŻE.

Gdy chcesz mej rady....

TALMAY.

Nie, pani jej życzy,
Nie szkoduj dla mnie, to już zbytek łaski.

KSIĄŻE (*n. s.*)

Co ona myśli?

FILIBERTA.

Rozważywszy ściśle,
Cóż robić?... Ten pan żada ręki mojej.

KSIĄŻE.

Myślę dla czego?

TALMAY.

Ha! to łatwiej, myślę.
Zgadnąć niż wyrzec.

KSIĄŻE (*n. s.*)

Już wiem! mnie się boi!

(*głośno*).

Zręcznie zacząłeś mój panie kochany,
Lecz ja mam rozum i widzę twe plany.

TALMAY.

To nic trudnego, wcale ich nie taję.

KSIĄŻE (*do Filiberty*).

Czy myślisz, że on kocha cię tak szczerze.

FILIBERTA.

Mógłby bogatszą obrać, to mi daje
Dowód że prawda co mówi, więc wierzę.

KSIĄŻE.

Powiem ci jaki ma cel w tym wyborze:
Chce zabezpieczyć sobie moje mienie,
Łotr, ma nos dobry, więc przewąchał może
To zamierzone moje ożenienie...

FILIBERTA.

Czy pan żądając mej ręki wiedziałeś,
Że o nią prosił pański stryj przed panem.

TALMAY.

Co? on?

KSIĄŻE.

Tak, dziw się!

TALMAY.

Mój stryju! ty.... chciałeś...
Więc to nie na żart było twoim planem?...

FILIBERTA.

Tak panie.

(*Talmay wybucha śmiechem*).

KSIĄŻE.

Jakież tak cię śmieszy licho?..

TALMAY (*śmiejąc się*).

Jak mu do twarzy namiętne kochanie.

KSIĄŻE.

Panie! winieneś mi uszanowanie!

TALMAY (*j. w.*)

Bogdanek! Wulkan! Wezuwjusz!

KSIĄŻE.

Bądź cicho!

TALMAY.

Saletra, piorun, fajerwerk!

KSIĄŻE.

Milcz przecie!

TALMAY.

Grom!

KSIĄŻE.

Dodaj słowo, to cię wydziedziczę.

TALMAY.

Myśli że jeszcze co na spadek liczę,
Gdy się chcę żenić w samym życia kwiecie,
Próżna to groźba, pocisk to zbyt płonny,
Kto raz złupiony, nie dba, że bezbronny.

KSIĄŻE.

Uszanowanieś mi winien mój panie.

TALMAY.

O! ten dług nie jest kartowym kredytem,
Więc w swoim czasie spłaconym zostanie.
Jesteś zbyt młody nowożeniec przytem,
Żebyś mógł wzbudzić to poszanowanie.

KSIĄŻE.

Jakież to prawo żenić mi się wzbrania?

TALMAY.

A żeń się, żeń się, gdy ci się podoba,
Lecz po coś sprawił, żeśmy tutaj oba?
Czyś chciał mieć świadka do aktu spisania?
Byłbyś bezemnie wyszedł z tego świetnej;
Żeń się stryjaszku, jesteś pełnoletni,
Ale gdzieindziej szukaj sobie żony.

KSIĄŻE.

Któż tu przeszkodzi.

TALMAY.

Ja.

KSIĄŻE.

Zbyt pewnyś siebie.

TALMAY.
Lecz, jeśli nie mam rywala prócz ciebie!..

KSIĄŻE.
Ona rozsądna, ty jesteś szalony!

TALMAY.
Sąd pani....

FILIBERTA.
Jestem niezdecydowana...
Książe jest dobry...

TALMAY.
Chociaż nieco siwy.

KSIĄŻE.
A więc rywalem jestem tego pana!
Byłby to dla mnie krok niezbyt właściwy,
Gdybym wystąpił rozamorowany,
I sambym sobie nie szczędził nagany,
Gdybym się łudzić chciał takiemi plany;
Skryłbym chorobę nie mogąc wyzdrowieć,
Lecz bym na taką nie zdobył się spowiedź.

TALMAY.
Bo miłość twoja, gdy światu pokaże
Choć koniec nosa, to z śmieszuością w parze.
Mów dalej.

KSIĄŻE (*do Filiberty*).
Trzebaż jemu odpowiadać?

FILIBERTA.
Nie, wzrokiem można cios groźny mu zadać.

KSIĄŻE.
Dobrze. Uczucie, które ci przynoszę,
Jest za to mocnej natury i trwałej,
Dla twego szczęścia poświęcę się cały;
Lecz jeśli wróżysz szczęście i rozkosze,
W innym....

TALMAY.
To przejście do mojej pochwały.

FILIBERTA.
Pozwól pan księciu skończyć naprzód, proszę.

KSIĄŻE.
Idź za skłonnością, gdzie ona cię skłania,
Odradzać ci to odemnie dalekiem,
Ale ci szczęścia nie wróżę z człowiekiem,
Co duchem wieku zepsute ma zdania...

TALMAY.
Zgadłem.

KSIĄŻE.
Z szaleńcem, co z wszystkiego szydzi,
Wszystkim odmawia czci, poszanowania.

TALMAY.
Prócz ciebie stryju, to cały świat widzi.

KSIĄŻE.
To kaprys tylko, nie miłość prawdziwa,
Bo on niezdolny i niegodny może,
By się miłością kierować w wyborze.

TALMAY.
Wtedy gdy ja znów...

FILIBERTA.
Pan znowu przerywa.

TALMAY.
Przeciwnie pani poddaję mu słowo.

KSIĄŻE.
Zgadzam się na nię; wtedy gdy ja pani,
W darze przynoszę służbę dogrobową.
Jego uczucie jasny płomień słomy,
Świetny lecz zgaśnie; moje wolno zgorze...

TALMAY.
Jak szmata.

KSIĄŻE (*z gniewem*).
Słynie z rospustnej renomy.

TALMAY.
Stryj słynął niegdyś; dziś biedak nie może.

KSIĄŻE.
Zaraz kochanek otoczy go szereg.

TALMAY.
Jego poważne grono infirmjerek.

KSIĄŻE.
Umrzesz z zazdrości.

TALMAY.
A on zazdrosnemi
Podejrzeniami panią zamorduje.

KSIĄŻE.
Porzuci ciebie, by biedz za innemi.

TALMAY.
Do twej spódnicy się przyfastrzyguje.

KSIĄŻE.
Za sześć miesięcy dom z nim to pustynia.

TALMAY.
Za sześć dni tylko dom z nim to więzienie.

FILIBERTA.
Spór wasz panowie; niezbyt się przyczynia,
Żeby przyśpieszyć me postanowienie.

TALMAY (*klękając*).
Skończmy go świetnie, stryjaszku, młodzianie,
Ja klękam, uczyń to jeżeliś w stanie.

KSIĄŻE (*klękając*).
Oto...

TALMAY.
Upadniesz.
(*wchodzi Rajmund*).

SCENA IV.

CIŻ SAMI, RAJMUND.

FILIBERTA (*n. s.*)
Rajmund!

RAJMUND (*n. s.*)
Tym co w głowie?

KSIĄŻE (*wstając*).
Do djabła, wstańmy.

TALMAY (*wstając*).
Dalej stryju, śmiało!
Hop!

FILIBERTA (*do Rajmunda*).
Nie odgadniesz pan co tu się działo?..
O moją rękę wiedli spór panowie.

RAJMUND.
Tyby mnie pani jedynie dziwiło,
Gdyby kto uszedł przed twych wdzięków siłą.

FILIBERTA.
Na co przesada w szyderstwo ubrana?
Do żartowania jesteś pan stworzony?
To jest tych panów rola, lecz nie pana.

RAJMUND.
Lecz gdy mi wybór innej odmówiony,
Tę biorę z musu.

FILIBERTA.
Więc dam panu rolę,
Dość delikatną, w dowód zaufania,
Pan tylko zdolny do jej odegrania,
Lecz czy przysługę mi oddać masz wolę?
Powiedz pan.

RAJMUND.
Pani wątpi, żem gotowy?

FILIBERTA.
Niełatwo wybrać pomiędzy panami,
Więc nie ufając zdaniu własnej głowy,
Nieobeznana z takiemi sprawami,
Chcę znaleść kogoś szczerze przyjaznego,
By zrobił za mnie wybór; i w tej mierze
Liczę na pana.

RAJMUND.
Na mnie?

FILIBERTA.
Tak, chcę tego.

KSIĄŻE (*n. s.*)
On mnie przez zazdrość najprostszą wybierze.

RAJMUND.
Sądzę że pani masz przyjaznych wielu,
Co się w tej roli dobrze mogą sprawić.

FILIBERTA.
Mogęż tym panom arbitra w tym celu
Bezstronniejszego od pana przedstawić?

RAJMUND.
Prawda, lecz z tego racz mnie zwolnić pani.

FILIBERTA.
Ach! cóż mam myśleć, gdy się pan opiera?
Cyyż to jest przyjaźń braterska i szczera,
Kiedy się nie chce nic uczynić dla niej?
Nie, to udanie.

KSIĄŻE.
W które się nie wierzy.

TALMAY.
Jak w szumny tytuł na książce nic wartej.

RAJMUND.
W obec podejrzeń przyjmę.

FILIBERTA.
Tak należy.
(*n. s.*)
Biedny!

RAJMUND (*n. s.*)
Otwieraj cios ledwo zatarty,
Nie krzyknę jednak.

FILIBERTA.
Prędko sąd wydamy,
W godzinę zdanie...

RAJMUND.
Będzie już gotowe.

FILIBERTA.
Dobrze. Ja teraz będę prosić mamy,
Żeby kazała napisać umowę.

KSIĄŻE.
Zgodziż się ona?

FILIBERTA.
O dla mnie panowie
Obydwaj, partje stosownie dobrane,
Więc przeciw temu nic pewno nie powie.

TALMAY.
Lecz imię męża...

FILIBERTA.
Zostanie wpisane
Gdy pan je powie...

KSIĄŻE.
Dobrze.

FILIBERTA.
Czasu mało;
Zostawiam panów tutaj na debata.
Panie Rajmundzie, liczę na to śmiało,
Że się wywiążesz dobrze z roli brata.
(*Kłania się, a odchodząc ogląda się jeszcze i mówi*).
Postarasz się pan?
(*wychodzi*).

RAJMUND (*n. s.*)
Trza umrzeć tak cicho,
Bym nie był dla niej wyrzutem lub pychą.

(*Dokończenie nastąpi.*)

— Komitet wystawy płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju.—Dla ułatwienia mniej zamożnym producentom kraju naszego sposobności przesłania prób zboża, nasion, i w ogóle prób płodów roślinnych, oraz egzemplarzy wyrobów przemysłu wiejskiego na wystawę r. bieżącą r. b. w Lublinie, komitet postanowił przyjąć na siebie koszta transportu wymienionych przedmiotów z Warszawy do Lublina.

Znany z gotowości do usług dobro ogółu bliżej obchodzących Dom Kommissowy A. Rodkiewicz et Comp., w Warszawie przyjął na siebie bezpłatnie obowiązek przyjmowania, umieszczania i expedjowania do Lublina na koszt Komitetu przedmiotów na wystawę przeznaczonych.

Podając o tem do powszechnej wiadomości Komitet ma honor prosić osoby, w wystawie udział przyjąć pragnące, aby przedmioty na wystawę przeznaczone wysyłały do domu A. Rodkiewicz w Warszawie, zkąd kosztem Komitetu do Lublina odesłane będą.

Samo z siebie wynika, że ułatwienie to jest tylko dla osób które przez Warszawę jako dalej zamieszkałe, przesyłki do Lublina dopełniać muszą.

Termin ostateczny do złożenia przedmiotów u p. Rod-

kiewicza dla wyexpedjowania ich do Lublina, naznacza się na dzień 6 (18) sierpnia r. b. po tym więc terminie nadesłane przedmioty wyexpedjowane być nie będą mogły.

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,
z dnia 31 *lipca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	84	3	56
Pszenicy	10	74	6	55
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	4	43	2	70
Kartofle	1	78	1	8½
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	15	74½	9	60
„ jęczmienna	7	62½	4	64½
	za pud. rub. sr.		kop.	
Mąka pszenna przednia	2		25	
„ „ zwycz.	—		—	
„ żytnia pytlowa	—		90	
„ gryczana	—		78½	
Słoma	—		34	
Siano	—		39	
Masło	7		60	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 tej od rs. 1 k. 91½ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. 62½ do kop. 64.

WZORKI

do najpierwszych początków rysunku w trzech częściach zawierające w części I-szej zupełnie łatwe kreślenia linijki, w części II-ej kwiaty w konturach, w części III-ej zwierzęta i ptastwo, wyszły z Litografii Juljana Müller przy ulicy Senatorskiej wprost OO. Reformatów Nr. 20 t są do nabycia w tejże Litografii i w składach materjałów piśmiennych w Warszawie i na prowincji za każdą część po kop. 15. (Nr. 376—3—

Księgarnia nasza sprzedaje wszelkie dzieła polskie i kompozycje muzyczne, w Warszawie i innych miejscach wychodzące, po cenie zwyczajnej księgarskiej. Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma perjodyczne. Osoby z prowincji, zapisujące książek lub nut muzycznych nie mniej jak rs 10 na raz jeden, kosztów przesyłki nie ponoszą.

A. Dzwonkowski i Spółka. (Nr. 368)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 31 lipca 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	55
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			93	70	93	20
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.			14	97	14	94
Wexle						
Berlin	100 Tal.	2 M.	102	30	102	15
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	76	—	—
Moskwa	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	80	10	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 30.
od Listów Zastawnych kop. 5⅚

KSIĘGARNIA POLSKA

ulica Miodowa Nr. 482; otrzymała świeżo wyszłe dzieła:

K. Szajnochy. Opowiadania o królu Janie III. Opowiadanie I-sze Mściciel, rsr. 1; Chronologja Dziejów Królestwa Polskiego tom I i II, po rsr. 1; oraz dodatek do tej że Chronologji, spis alfabetyczny przedmiotów obejmujący kop. 20. Ecclesiastes Salomona tłomaczone wierszem przez X. Mnińskiego (1761 r.) wydał Ed. M. Galli kop. 20. Godzina czytania, dzieciom ku nauce i rozrywce, przez autora wieczorów w Ojcowie, k. 65. Trojeść Syryjska (Asclepias syriaca) Roślina włókno dająca; o jej uprawie u nas i użyciu, przez Dr. E. M. G. k. 12. O kwestyi włościańskiej w królestwie Polskiem, przez Kozakowskiego k. 60. Godziny rozmyślania czyli rady i przestrogi, de Saint-Foi, tłomaczone z francuzkiego przez J. z G. B. egzemplarz dla dziewic rs. 1, egzemplarz dla młodzieńców kop. 75.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 31 lipca 1860 r.		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	93¾ (rub. rs.)
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	103
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84¼
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87½ (talarów pruskich)
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	87½
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	87⅞
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	96⅞
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅝
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79½
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	650
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77¾
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 —
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	190 60
Paryż.		dają: (fran.)
3% Renta	za 100 fr.	— —
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	— —

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 47⅝ tal., na wiosenną dostawę 47¼ za winspel.

Jest zaraz do sprzedania

KOLONJA

o cztery wiorsty od rogatek, mająca rozległości przeszło włókę nowopolską najlepszej pszennej ziemi i łąk. Nader gustowny dom mieszkalny, domek dla służby z kuchnią angielską, stajnia, wozownia, obora, stodoła, kurnik, piwnica, śpichrz i inne zabudowania, wszystkie nowe gontami kryte. Prześliczny ogród kwiatowy, dwie szkółki młodych fruktowych drzewek, oraz obszerny ogród warzywny. Grunt tej kolonji przerzyna struga bieżącej wody, nastręczająca sposobność zaprowadzenia i rybnego gospodarstwa. Wiadomość w kassie łazienek **W. Majewskiej** przy moście. (Nr. 377—3—3).

Dolina Szwajcarska. Codziennie zabawa muzykalna pod dyrekcyą p. Bilsego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro: *Djana de Solanges.*

Tabella porównawcza cen średnich produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego i zagranicy.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA I CENY INNE.

Wyszczególnienie Miast:	Pszenica rs.	k.	Żyto rs.	k.	Jęczmień rs.	k.	Groch rs.	k.	Owies rs.	k.	Gryka rs.	k.	Kartofle rs.	k.	Siana cent. rs.	k.	Słomy fura rs.	k.	Sążeń drzewa kubicz. rs.	k.	Wół roboczy rs.	k.	Koń średni fornalski rs.	k.	Wieprz dobry rs.	k.	Skop średni rs.	k.	Masła funt rs.	k.	Okowity garniec rs.	k.
Berlin	7	—	4	60	3	85	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Częstochowa	6	—	3	75	3	15	4	50	2	25	3	30	1	50	—	90	—	50	3	75	40	—	50	—	25	—	4	—	—	25	—	50
Gdańsk	6	95	4	40	4	50	4	62	2	83	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zamość	5	—	2	20	2	10	—	—	1	35	2	25	—	—	—	—	—	12	4	50	35	—	40	—	25	—	3	—	—	10	—	45
Hrubieszów	5	—	1	65	1	63	1	80	1	35	2	40	—	75	—	75	—	16	6	—	40	—	45	—	25	—	—	—	—	15	—	—
Kalisz	6	29	4	05	3	75	5	59	2	55	3	79	1	35	1	35	—	23	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	37
Kałuszyn	6	75	3	20	2	85	3	60	2	32	2	85	1	20	1	20	—	25	2	40	40	—	55	—	27	—	2	25	—	18	—	63
Kielce	5	27	2	62	2	44	3	32	2	25	2	25	—	90	1	3	—	45	1	80	35	—	75	—	30	—	3	—	—	20	—	65
Konin	—	6	4	05	2	70	4	80	3	75	3	75	—	90	1	80	—	—	2	70	25	—	35	—	20	—	3	—	—	18	—	80
Kutno	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Londyn	8	—	—	—	4	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16
Lublin	5	75	2	77	2	65	2	85	2	77	2	77	—	95	—	95	—	—	5	15	37	50	37	50	22	50	—	—	—	21	—	—
Łódź	6	15	3	75	3	60	4	50	3	45	3	40	1	65	1	80	—	32	6	—	27	—	36	—	26	—	2	70	—	23	—	56
Łomża	6	75	3	60	3	—	3	90	2	70	2	—	1	50	1	50	—	—	4	50	25	—	50	—	25	—	—	—	—	22	—	60
Maryampol	5	45	3	15	2	10	3	30	—	—	—	—	1	5	1	75	—	—	5	40	20	—	45	—	18	—	2	—	—	20	—	60
Mława	6	—	3	15	2	40	3	60	—	—	3	—	—	90	—	—	—	40	4	—	—	—	—	—	26	—	2	70	—	25	—	50
Miechów	5	—	3	30	2	70	3	—	—	—	—	—	—	75	1	25	—	20	3	—	45	—	60	—	36	—	4	—	—	30	—	45
Olkusz	—	—	3	—	2	70	—	—	3	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	75
Ostrołęka	6	—	3	50	3	—	—	—	2	61	2	61	1	20	1	50	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	—	—
Piotrków	5	53	3	36	3	13	4	9	2	40	3	30	1	20	1	50	—	34	2	—	40	—	90	—	20	—	3	60	—	20	—	45
Płock	5	92	3	67	3	—	3	60	2	25	3	—	1	65	1	—	—	—	2	—	40	—	90	—	20	—	3	60	—	22	—	60
Pułtusk	7	—	3	45	2	85	3	60	2	40	2	23	—	90	—	87	—	—	5	—	36	—	45	—	30	—	—	—	—	22	—	45
Przasnysz	6	30	3	—	2	40	3	60	2	—	2	62	1	—	—	90	—	—	4	—	30	—	30	—	20	—	—	—	—	25	—	79
Radom	6	60	3	11	2	70	3	15	2	13	—	—	1	82	—	75	—	—	3	60	30	—	45	—	27	—	—	—	—	25	—	60
Szczecin	6	85	4	40	3	90	—	—	2	85	2	60	—	—	—	—	5	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	60
Siedlce	6	30	3	45	2	80	3	60	2	20	2	40	1	35	1	—	1	60	3	30	—	—	55	—	—	—	—	—	—	25	—	—
Suwałki	6	—	3	15	2	70	4	—	1	80	3	7	1	5	1	—	3	—	3	—	35	—	35	—	27	—	—	—	—	25	—	50
Warszawa	6	56	3	55	2	87	4	89	2	62	—	—	1	12	1	35	—	—	—	—	27	—	—	—	17	—	—	—	—	24	—	59
Włocławek	6	75	4	12	3	22	—	—	—	—	—	—	—	97	1	25	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24	—	45
Wrocław	6	90	4	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 20 lipca (1 sierpnia) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*